

Za naszą i waszą wolność

31 stycznia 2020

W zimę 1863 roku postanie nie „wybuchło” nagle. Przygotowywali je dobrze zorganizowani konspiratorzy. Rok 1862 był czasem ich organizacyjnej i spiskowej roboty.

Pamiętajmy jednak, że w tych latach Królestwo Polskie miało znaczną autonomię, zaś naczelnik rządu cywilnego w Warszawie – Zygmunt Wielopolski, za zgodą cara próbował budować nowoczesne państewko narodowe w pełni podległe władcom Rosji.

Symbolem tych porządków jest napis na pierwszym znaczku pocztowym z 1860 r. w dwóch językach: „za łót kop. 10”. Taka była taryfa opłat za 1 łut wagi listu. Do końca XIX w. była w użyciu ta średniowieczna miara: łut = 1/16 grzywny lub 1/32 funta, czyli 12,65 grama.

Projekt znaczka, wzorujący się na obiegowych znaczkach rosyjskich, przygotował rytownik Banku Polskiego H. Majer, a wydrukowała je, w nakładzie 3 milionów sztuk, Fabryka Stempla w Warszawie. Rysunek znaczka przedstawiał oficjalny herb Królestwa Polskiego (Kongresówki): dwugłowego orła rosyjskiego z Orłem Białym na piersi. W rzeczywistości nasz orzeł był mało widoczny...

Na polskim znaczku nr 1, wydanym w 1860 r., na piersi orła rosyjskiego był ledwie widoczny Orzeł Biały- herb Królestwa Polskiego („Kongresówki”). Obok prawidłowy wizerunek tego herbu – na znaczku z 1984 r.

Jednak margrabia Wielopolski nie miał dużego poparcia w narodzie. Mimo, że miał spore pełnomocnictwa, patrioci uważali go za marionetkę cara. Tym bardziej, że nie sprawował władzy nad armią rosyjską, która licznie stacjonowała w królestwie i podlegała namiestnikowi – bratu cara w. ks. Konstantemu.

W tej właśnie armii patrioci polscy mieli największych sojuszników. Paradoks? Tak! Tymi dzielnymi ludźmi to byli

oficerowie carskiej armii stacjonującej w Polsce, bynajmniej nie tylko Polacy! Stefan Kieniewicz, wybitny historyk Powstania, który ok. 50 lat temu miał dostęp do archiwów rosyjskich (obecnie jest to dla Polaków niemożliwe) obliczył, że oficerowie ci, w rangach od chorążego do kapitana, w liczbie około trzystu, byli w 59,2% katolikami, 35,5% prawosławnymi zaś w 4,5% protestantami. Wśród nich byli Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie i Łotysze.

Na czele konspiracji stał kapitan Jarosław Dąbrowski, oficer sztabu dywizji, młody weteran wojny na Kaukazie. Wraz z Dąbrowskim konspiracją kierował porucznik Andriej Potebnia, Ukrainiec spod Połtawy, lat 23.

Był to wspaniały, ale krótki moment w czasach zaborów, kiedy to między Polakami a Rosjanami, Białorusinami, Ukraińcami i innymi nacjami I Rzeczypospolitej służącymi w armii carskiej, wspólnie walczone „Za wolność naszą i waszą!”.

Kapitan Dąbrowski znał dyslokację, uzbrojenie i morale armii carskiej w Polsce. Miał powiązania z rewolucyjnymi kołami oficerów w Petersburgu i na Litwie. Ustalił współpracę z rosyjskimi rewolucjonistami z tajnej organizacji „Ziemia i Wola” i jej wodzem Czernyszewskim, których celem było zbrojne wprowadzenie demokratycznej Republiki Rosyjskiej.

W czerwcu 1862 roku gotowy był plan: powstanie rozpoczną spiskowcy z I Armii zajmując z zaskoczenia twierdze: Modlin i warszawska cytadelę oraz Zamek Królewski.

W twierdzy Modlin armia carska miała magazyny mobilizacyjne broni, amunicji i żywności, w tym 30 000 karabinów. Plan zakładał, że spiskowcy w obu twierdzach pomogą zająć je z zaskoczenia – od wewnątrz! Oczywiście dla powodzenia akcji potrzeba było mieć w Warszawie i okolicach parę tysięcy jakoś uzbrojonych powstańców, których organizacja cywilna, czyli Centralny Komitet stronnictwa „czerwonych” powinien w jedną noc zmobilizować.

Czy to było możliwe? Po wielu latach namiestnik carski gen. Fiodor Berg, w swoich wspomnieniach dyktowanych swojemu kuzynowi – historykowi przyznał, że w 1862 roku twierdza Modlin była zaniedbana, pozbawiona artylerii i, jego zdaniem, ok. 4000 wojska polskich powstańców mogło ją wziąć szturmem z zaskoczenia.

Poza konspiracją w Warszawie w roku 1862 także działało kilka spiskowych grup regionalnych, zwłaszcza na Litwie i w zachodniej części Białorusi. Zapomnianym bohaterem był krajan Traugutta-Konstanty (Kostuś) Kalinowski. W roku 1862 kolportował on wydawaną po białorusku „Mużycką Praudę” – wzywająca Białorusinów do solidarności z Polakami. Też miał swoje powiązania z rewolucjonistami z „Narodnej Woli”. Na wiadomość o powstaniu w Kongresówce, Kalinowski 1 lutego wezwał Białorusinów do walki i dowodził oddziałem. Był delegatem Rządu Narodowego na woj. Grodzieńskie. Pod jego zwierzchnictwem, ok. 17% chłopów tego regionu wzięło udział w Powstaniu. Po kampanii roku 1863 udał się do Wilna i stamtąd, już, jako delegat Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś, koordynował działaniem polskiego państwa podziemnego. Został zdradzony przez carskiego szpiega, aresztowany i stracony publicznie w Wilnie w kwietniu 1864.

I tu nie mogę powstrzymać się od gorzkiego komentarza. W roku 2017 litewscy archeolodzy, badając stoki góry zamkowej w Wilnie, znaleźli szczątki ok. 20 powstańców straconych przez powieszenie na rozkaz kata Litwy gen. Murawjowa „Wieszatiela”. Byli wśród nich przywódcy: Padlewski i Kalinowski. Przez 2 lata nikt z władz Litwy ani Polski nie ruszył palcem, aby po 155 latach oddać honory tym wspaniałym Ludziom. Dlaczego szczątki bohaterów leżały w magazynie? Poprzednia prezydent Litwy, była konsomołka, miała fobię antypolską. Zaś nasz prezydent A. Duda, mający w pałacu sztab dobrze opłacanych doradców, w tym mieniących się humanistami, dopiero się tym zajął, gdy rozpoczął kampanię wyborczą o swą reelekcję... Na Litwie wybrano nowego prezydenta, bez fobii, zaś

nasz pojechał do Wilna i 22 listopada 2019 pochowano Powstańców z honorami, z udziałem Prezydentów Nausedy i Dudy, na cmentarzu wileńskim Rossa.

Powstanie wspierała też na Grodzieńszczyźnie Eliza Orzeszkowa, która należała do legioniku kobiecego, organizacji dostarczającej powstańczą pocztę i żywność. Udzielała schronienia rannym. Narażała życie, ukrywając w Ludwinowie generała Romualda Traugutta, a potem pomagając mu przedostać się do granicy Królestwa Polskiego. Podejrzewany przez carską policję jej mąż Piotr, pod koniec roku 1863 został aresztowany z zesłany na Syberię. Wydarzenia Powstania odezwą echem w wielu utworach Orzeszkowej, a przede wszystkich w powieści „Nad Niemnem” i cyklu opowiadań „Gloria victis” (1910).

Dlaczego więc heroiczne, braterskie Powstanie Styczniowe nie przyniosło wyzwolenie? Albo chociaż rozsądnego kompromisu z carem? Sedno problemu jest w tym, że od początku ruchu narodowego w 1861 roku konspiratorzy dzielili się na „białych” i „czerwonych”.

Kierownictwo, zwane Dyрекcją, „białych” latem 1862 nie chciało powstania. Liczyli na „pomoc z Zachodu”, to iluzoryczne poparcie, które już kilka razy w ciągu ostatnich trzech wieków zawiodło Polaków... 150 lat temu tą pomocą miały być układy emisariuszy polskich, zwłaszcza ks. Władysław Czartoryskiego we Francji, Anglii oraz przy innych rządach zachodnich niechętnych Rosji.

Przerażeni, że spisek „koła oficerów I Armii” osiągnął gotowość bojową, przywódcy „białych” przeciągnęli na swoją stronę dowódcę tajnej policji narodowej Feliksa Kowalskiego, który wprowadził Karola Majewskiego z uzbrojoną grupą młodych „białych” na zebranie Centralnego Komitetu. Ludzie ci, grożąc bronią, zażądali od obecnych spiskowców ustąpienia: wobec grózb z Komitetu wycofali się Chmieleński i Matuszewicz, najbardziej zaznajomieni z konspiracją w armii. Dąbrowski, jako apolityczny wojskowy nie mieszał się w spór

kompetencyjny. Był zresztą potrzebny każdej władzy cywilnej przyszłego powstania. Na czele Komitetu stanął „biały” – Agaton Giller.

Nowy Centralny Komitet debatował nad powstaniem kilka dni. W tym czasie nowy lider Komitetu spotkał się z grupą rosyjskich oficerów ze spisku Dąbrowskiego, którzy nie ujawniając szczegółów, zapewnili go o gotowości do powstania.

W tym czasie w garnizonie kolportowane były ulotki z odezwą do żołnierzy w języku rosyjskim: „Polacy są gotowi powstać, podobnie jak Wasi ojcowie i bracia, do walki o swą wolność i swoją ziemię. Wyciągają ono do nas pomocna dłoń – zjednoczmy się z nimi a nikt nie zdoła się nam przeciwstawić! Nasze wolne drużyny, wspierane przez ich przyjacielskie posiłki przejdą przez Rosję z hasłami triumfu wolności. Nasze zwycięstwa przyniosą wolność i ziemie Waszym ojcom, braciom i dzieciom i umożliwią Wam powrót do rodzin”.

Mimo to, 23 lub 24 sierpnia po burzliwej debacie, Centralny Komitet, zdominowany przez „białych” Gillera, odrzucił plan powstania przygotowywany od roku przez Dąbrowskiego i jego kolegów.

Tak licznej konspiracji w wojsku i wśród cywilów nie sposób długo utrzymać w tajemnicy. W lipcu kpt. Dąbrowski został aresztowany, zaś trzech oficerów: Polaka, Łotysza i Ukraińca po szybkim procesie pokazowym rozstrzelano za spiskowanie w armii i próbę zamachu na carskiego gubernatora wojennego gen. Ludersa. Były też liczne aresztowania wśród cywilnych konspiratorów.

Dowództwo I Armii rosyjskiej zorientowało się, że polscy patrioci mają powiązania z jednostkami wojskowymi z Warszawy i Modlina, więc wiele z tych jednostek wycofano z Królestwa Polskiego, na ich miejsce przybyły inne pułki z głębi Rosji.

Cywilni spiskowcy z Centralnego Komitetu stracili możliwość zaskoczenia zaborcy i zostali sami ze swoimi problemami. W

roku 1863 ruch na szachownicy rozgrywki o odrodzenie Rzeczypospolitej należał do caratu.

Polskie, litewskie i białoruskie znaczki pocztowe upamiętniające powstanie styczniowe

Po lewej: Alegoria walki Powstańców pod dowództwem Romualda Traugutta, rok 1938. Po prawej: Lipiec 1944, wydanie lubelskie.

Po lewej: rocznicowy nadruk, styczeń 1945. Po prawej: obraz Artura Grottgera, wydanie z 1946 r.

Po lewej: 100-lecie powstania. Po prawej: obraz Artura Grottgera, znaczek z 1983 r.

Ten sam motyw, jak wyżej, na znaczku z Litwy z lutego 2013 r.

Konspiracyjna poczta Solidarności Walczącej, znaczki o charakterze propagandowym, przedstawiają ten sam obraz Grottgera, reprodukowany na znaczku z 1946 r.

Poczta Białorusi wprowadziła do obiegu w lutym 2013 kartkę ze znaczkiem przedstawiającym wydawcę podziemnej prasy i powstańca roku 1863 Konstantego (Kastusia) Kalinowskiego, walczącego na Białorusi. Obrazek przedstawia bohatera wzywającego kosynierów do walki. Białoruskie Ministerstwo Łączności nie nawiązuje wprost do 150 rocznicy Powstania, lecz do 175 rocznicy urodzin Kalinowskiego.

Autorstwo: Paweł A. Fijałkowski

Źródło: WolneMedia.net